

# Władza, uchodźcy i Łódź



Łodzianie jadący pociągiem do Warszawy na spektakl w Teatrze Narodowym

## Zakończył się XXII Międzynarodowy Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych.

To była bardzo dobra edycja.

IZABELLA ADAMCZEWSKA

Najlepszym spektaklem byli „Francuzi” Krzysztofa Warlikowskiego - socjologiczne odczytanie „W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta, czytane przez pryzmat współczesności. Świetny wizualnie spektakl z gwiazdorską obsadą (Maja Ostaszewska, Magdalena Cielecka, Maciej Stuhr, Jacek Poniedziałek). Nagrodzono go długimi owacjami.

### Radio zamiast harfy

Mniej emocji wzbudziło drugie „mistrzowskie” (niebiorące udziału w konkursie) przedstawienie „Kordiana” Juliusza Słowackiego w reżyserii Jana Englerta zrealizowane w 250. rocznicę powstania Teatru Narodowego. W pełnym rozmachu widowisku (dużo scen zbiorowych, efektowne wykorzystanie teatralnej maszynerii) gra prawie cały zespół teatru i zaproszeni goście, prawie 80 osób. Ewa Pilawska, dyrektor festiwalu, wiedziała, że „wypożyczenie” „Kordiana” do Łodzi nie będzie możliwe. Łodzianie pojechali na „Kordiana” do Warszawy, festiwalowym pociągiem (dobra promocja wydarzenia).

Englert, który z dramatem Słowackiego zmierzył się nie po raz pierwszy, ujął widowisko w kabaretową ramę, a refleksję o Polsce i Polakach poprowadził z perspektywy współczesnej - w pochodzie polityków obok Becka i Piłsudskiego stawia Gomulkę, Jaruzelskiego i Wałęsę.

Englert „Kordiana” skrócił i wykorzystał w spektaklu fragmenty innych tekstów Słowackiego („Testament mój”), a także Wyspiańskiego i Goethego („Faust”).

Z większym szacunkiem do tekstu Słowackiego podszedł Michał Zadura. Jego „Lilla Weneda” jest adaptacją wierną, jeśli oczywiście nie liczyć przepisania dramatu w XX wiek. Opowieść o narodzie Wenedów podbitych przez Lechitów toczy się tu w kostiumach z II wojny światowej.

Owszem, topór można zamienić na pistolet, ale zastąpić harfę radiem?

### „Wróg ludu” i patrole ONR

Z konkursowych spektakli wyróżniłabym „Cara Samozwańca” i „Wroga ludu”. Do sięgnięcia po kompletnie zapomniany dramat Adolfa Nowaczyńskiego zainspirował Jacka Głomba konkurs „Klasyka Żywa”. Historyczny kostium spada z hukiem. Scenografka Małgorzata Bulańska przenosi widzów do rzeźni - ścianę hali Opus Filmu obudowano blachą falistą, z której lała się krew, aktorów ubrano w rzeźnicze fartuchy. Świat wielkiej polityki przedstawiany jest brutalnie (scena tortur na masarskim stole). „Car Samozwaniec” straciłby wiele, gdyby do udziału w widowisku nie zaproszono zespołu Kormorany.

Bardzo aktualnie zabrzmiał „Wróg ludu” Henryka Ibsena, odczytany przez Jana Klatę. Nie da się w tym kraju zrobić rewolucji. Wycieczki polityczne nie wszystkim się podobały - jedna z osób demonstracyjnie opuściła Teatr Powszechny („Proszę przynajmniej trzasnąć drzwiami!” - apelował Juliusz Chrzastowski w tytułowej roli doktora Tomasa Stockman-

### Teatr Powszechny przygotował na festiwal dwie premiery.

W ubiegłym roku w plebiscybie publiczności zwyciężył świetny „Broniewski” Radosława Paczochy w reżyserii Adama Orzechowskiego. Ewa Pilawska poprosiła twórców z Teatru Wybrzeże o zrealizowanie spektaklu o Łodzi

na). Kłata wymyślił, żeby w zebraniu obywateli wzięła udział publiczność. Monolog Chrzastowskiego w konwencji stand-upu przeniósł problematykę w kontekst lokalny. - Jako aktor przyjezdny wystarczyłoby, gdybym powiedział to, co dwaj inni ak-

torzy przyjezdni o tym mieście i jego mieszkańcach. Ale oni byli z Warszawy - zażartował. Oberwało się Łodzi za Nagrodę im. Tuwima, którą otrzymał Jarosław Marek Rymkiewicz (Chrzastowski zacytował „krew na fotelach tupolewa”) i patrole ONR na Piotrkowskiej.

W „Wrogu ludu” pada pytanie o „tych na U”. Temat uchodźców podjął też Michał Borczuch w „Apokalipsie” na podstawie tekstu Tomasa Śpiewaka. Pomysł, żeby pod tym kątem skonfrontować Piera Paola Pasoliniego, Orianę Fallaci i Kevina Cartera (to on zrobił zdjęcie wychudzonej dziewczynki z Sudanu, na której śmierć czeka sęp), był świetny. Tekst powstawał metodą improwizacji i, niestety, nie wyszło to spektaklowi na dobre - tak jak chaotyczna narracja.

### Dwie premiery gospodarza

Choć festiwal z nazwy jest międzynarodowy, jedynym zagranicznym spektaklem pokazanym w tej edycji była „Alcesta” Christopa Willibalda Glucka, którą Warlikowski wyreżyserował w madryckim Teatro Real. Spektakl operowy pokazano w formie projekcji w Filharmonii Łódzkiej. Aluzja do księżnej Diany rzuciła inne światło na opowiadaną historię. Czy oddając życie za męża, Alcesta nie popełnia samobójstwa? Czy to poświęcenie, czy ucieczka? Pomysł pokazania zaświatów jako kostnicy - doskonały.

Teatr Powszechny przygotował na festiwal dwie premiery. W ubiegłym roku w plebiscybie publiczności zwyciężył świetny „Broniewski” Radosława Paczochy w reżyserii Adama Orzechowskiego. Ewa Pilawska poprosiła twórców z Teatru Wybrzeże o zrealizowanie spektaklu o Łodzi. Miała to być „Ziemia obiecana”, ale za powieść Reymonta zabrał się wcześniej Teatr Nowy. W „Tangu Łódź” Paczocha postanowił opowiedzieć o Łodzi robotniczej i jej rewolucyjno-strajkowej przeszłości. Powstał spektakl ważny i potrzebny, choć wolę wierzyć, że łodzianie znają historię swojego miasta.

W obchody roku szekspirowskiego (400. rocznica śmierci) wpisała się „Miarka za miarkę”. Paweł Szkotak wymyślił spektakl w spektaklu - sztukę Szekspira odgrywają w ramach eksperymentu resocjalizacyjnego więźniowie. ●